Nr. 55 SOSNOWIEC, piątek dnia 9 marca 1917 roku. Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej godz. rano.

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Usunięty błąd.

W wielce aktualnej sprawie „Gazeta 2 grosze" pisze, co następuje:

Kto zna początki ruchu współdzielczego i historję kooperatywy robotników rochdalskich, ten wie, że przewodnią myślą stowarzyszeń spożywczych jest usunięcie wyzysku ze strony kupców-pośredników, ułatwienie nabywcy kupna dobrych produków, wprowadzenie ładu i gospodarności w życie biedniejszych warstw ludności, a wszytko to na zasadzie wzajemnej pomocy i współdziałania spożywców. I szeroko rozwinięty ruch współdzielczy zagranicą spełnia te zadania znakomicie, przeciwstawiając anarchji gospodarczej i spekulacji tysięcy sklepikarzy zorganizowaną samopomoc miljonów ludzi. Specjalnie podczas kryzysów gospodarczych w czasie wojny, oddają tam kooperatywy olbrzymie usługi szerokim warstwom ludności. Regulują ceny rynkowe, zapobiegają sztucznie wytwarzanemu brakowi towarów lub też zalewowi rynku przez towary spekulacyjne rzucane w ogromnej masie.

U nas, niestety, wskutek niedość jeszcze rozszerzonej, choć przed wojną pokaźnej akcji współdzielczej, nie odczuwamy dziś wszechstronnie dobroczynnych jej skutków. Prawda, że żadna z kooperatyw spożywczych, należąca do Związku stowarzyszeń spożywczych, nie upadła pod ciosami wojny, z wyjątkiem tych, co bezpośrednio przez kule armatnie i pożary zrujnowane zostały oraz tych, co nie należały do Związku i pozornie tylko kooperatywami były. Ale naogół nie są one tem, czem mogłyby być, gdyby je świadoma opinja społeczna poparła i do rozgałęzienia pomogła.

Gorzej jeszcze. Zapomniały o nich i wogóle o doniosłości kooperatyw nawet te instytucje, które sprawę walki ze spekulacją, sprawę zaopatrzenia normalnego kraju w środki żywnościowe wzięły gorąco do serca i za swoje główne zadanie uznały. Poczęto tworzyć różne składnie towarów, sklepy nie na zasadzie współdzielczej, lekceważąc dotychczasowe wyniki akcji współdzielczej, ignorując istnienie z takim trudem założonego Związku stowarzyszeń spożywczych. Spekulacja trwa nadal, ceny kilkakrotnie ponad normę wysokie, miljony spożywców są wciąż skazane na niewolę u tysięcy kupców.

A choć późno wzięto się nareszcie do naprawy złego. Pierwszą jaskółką, zwiastującą powrót do wypróbowanej idei współdzielczej, są niedawne uchwały zjazdu przedstawicieli Rad Opiekuńczych. Są one słuszną i szeroką rehabilitacją lekceważonych dotąd naszych kooperatyw. Oto bowiem nawiązano ścisły stosunek ze Związkiem stowarzyszeń spożywczych. Rady Powiatowe Opiekuńcze mają odtąd przekazywać miejscowym oddziałom Związku lub też stowarzyszeniom spożywczym, wskazanym przez tenże Związek, posiadane przez się prawa do rozsprzedaży artykułów monopolowych oraz dawać możność korzystania z wszelkich praw i przywilejów, jakie w zakresie aprowizacji Rady otrzymują od władz.

Jeżeli zajdzie potrzeba, powinny Rady udzielić tym stowarzyszeniom pożyczek, istniejące zaś składnice Rad opiekuńczych, w razie trudności ich prowadzenia, przekazywać miejscowym oddziałom Związku, tam zaś, gdzie niema stowarzyszeń spożywczych, należących do Związku, otwierać własne składnice, ale przy fachowej pomocy lustratorów Związku. Kierując się względami na przyszłość, Rady mają czynić przygotowania do przekształcenia założonych przez siebie składnic i sklepów w czasie odpowiednim na stowarzyszenia spożywcze, nad istniejącemi zaś roztoczyć stałą obywatelską opiekę i ułatwić im wszelkie stosunki z władzami. Dla pogłębienia zaś zawartego porozumienia i wytworzenia niczem nie zakłóconej harmonji należy zwoływać wspólne konferencje Rad i stowarzyszeń spożywczych z udziałem przedstawicieli Związku.

Nie wątpimy, że ta doniosła zmiana w stosunku naszej najpoważniejszej instytucji społecznej, jaką jest R. G O. do Związku Stowarzyszeń spożywczych i do samej idei współdzielczej wyda obfite owoce dla ludności naszego kraju.

Sprawa polska.

Tajność posiedzeń narady dla spraw polskich

Posiedzenia narady dla spraw polskich, które rozpoczęły się w Petersburgu w dniu 21 lutego, odbywają się w tajemnicy przy drzwiach zamkniętych. Z dobrze poinformowanego źródła komunikują do pism polskich w Rosji, że prace narady rozpoczęły się dopiero po tem, gdy członkom jej w uroczystych warunkach były dane wskazówki co do charakteru i zakresu prac.

„Riecz" o niepodległości Polski.

Z powodu utworzenia w Petersburgu komisji, mającej na celu opracowanie zasad przyszłego ustroju Polski i jej prawno-państwowego stosunku do Rosji, „Riecz" w numerze z dnia 12 go lutego pisze:

„Utworzenie komisji pod przewodnictwem księcia Golicyna w celu opracowania naczelnych zasad przyszłego ustroju Polski zaskoczyło ogół rosyjski. Na coś podobnego nie był on zupełnie przygotowany, w tym samym stopniu prawie, co i koła oficjalne.

Raz już zaznaczyliśmy, że komisja ta nie otrzymała żadnych dyrektyw, któreby choć w ogólnych zarysach określały kierunek zasadniczy w jakim ma ona pracować, aby mogła wynaleść szczęśliwie rozwiązanie tej sprawy. Uznanie „państwowości" polskiej z jednej strony, zaś zredagowanie rosyjskiego aktu państwowego, mającego na celu określenie stosunku tej „państwowości" do imperjum rosyjskiego — wydawało się wskazówką bardzo nieokreśloną.

A jednak i te szczupłe wskazówki pozwalają się orjentować co do ram, w jakich ma się toczyć dyskusja. Ramy te są o wiele szczuplejsze od tych, w jakich obracało się publiczne omawianie tej sprawy na łamach pism. A więc, przedewszystkiem już to jest jasne, że mowy być nie może o „niepodległości" Polski. A przecież „niepodległość" ta, akurat naodwrót jest właśnie punktem wyjścia i osią wszystkich rozważań całej prasy polskiej.

Mniej już jest jasnem dla profanów (natomiast zupełnie jasne dla świadomych rzeczy), że ramy powyższe wykluczają również „unię realną", jako formę możliwą do przyjęcia. Często spotykamy się z błędnem pojmowaniem tego terminu. Wypływa to stąd, że w przeciwieństwie do „unji personalnej", przy której jedynie tylko osoba monarchy jest łącznikiem pomiędzy dwoma państwami — unję realną wyobrażają sobie jako taki związek państw, przy którym już nietylko sam monarcha stanowi ów łącznik, ale istnieje po za nim jeszcze coś realnego, jak np. wspólna armja, lub wspólne przedstawicielstwo dyplomatyczne.

Tymczasem właściwe pojmowanie tych terminów jest następujące: „unja personalna" jest to związek przypadkowy, t. j. taki przy którym w jednej i tej samej osobie monarchy, dzięki przypadkowym okolicznościom, zbiegają się dwa odrębne prawa dziedziczenia tronu w dwuch oddzielnych państwach. W przeciwieństwie do tego, „unja realna" jest związkiem celowym, a przytem związkiem stałym, tworzącym się drogą umowy, drogą traktatu, zawartego pomiędzy dwoma, w równym stopniu niepodległemi i równouprawnionemi państwami, jak np. Austro-Węgry.

Wobec takiego kategorycznego wykluczenia formy „unji realnej", jako nie nadającej się dla Polski w stosunku do Rosji, nie pozostaje przeto nic więcej do wyboru, jak tylko forma „państwa związkowego" lub inna w tym rodzaju „państwa nie uwerennego". Autonomja państwowa jest właśnie jedną z takich form, które, mówiąc nawiasem, bardzo trudno dają się klasyfikować w swych realnych kształtach.

Drugim tematem sporu w prasie, dotyczącym Polski, było pytanie, czy projektowane zmiany w dotychczasowem położeniu Królestwa Polskiego, mają być przeprowadzone przy współudziale rosyjskich instytucji prawodawczych. Opinje członków Dumy i Rady państwa są pod tym względem jednomyślne. Niezależnie od swych poglądów co do przyszłości Polski, nie mogą oni uznać legalności rozstrzygnięcia losów Królestwa Polskiego bez udziału instytucji prawodawczych. Nasze prawa zasadnicze są w tej mierze wyraźne i wykluczają wszelką dowolność interpretacji: tylko z inicjatywy cesarza i na mocy uchwały Dumy i Rady państwa, może być przeprowadzona prawnopaństwowa zasada, zmieniająca ową „jedność i nierozdzielność" monarchji, określone przeszedłszy paragraf praw zasadniczych. Dotychczas, jeśli się nie mylimy, przeciwko tej zasadzie nie odważyły się protestować żadne organy prasy rosyjskiej, bez względu na ich kierunek. (W.A.T.).

O nazwę „Klerykał".

Poseł do Rady państwa w Austrji, Jan Potoczek, odpierając w „Ludzie Katolickim zarzuty, skierowane przeciwko niemu w „Piaście", gdzie między innemi nazywany jest „klerykałem," wyjaśnia, co hańbiącego dla nas nazwa kryć może. Mianem tem często i u nas rozmaici niedowiarkowie piętnują zdecydowanych katolików, wyjaśnienie więc posła Jana Potoczka podajemy poniżej, sądząc, że ono i nas zainteresuje:

„Ludowcy, socjaliści i różni niedowiarkowie mówią, że klerykał to ten, który chce, aby księża rządzili, t. j. aby objęli wszelką władzę świecką w swoje ręce. Twierdzenie takie, jednak jest zbyt głupie, obliczone na głupotę tylko lub złość ludzką, bo to i niemożliwe, ani też Duchowieństwo takich zamiarów nie ma. Prawdą natomiast jest, że *wyraz ten wymyślili niedowiarkowie i nadają go tylko wyłącznie praktykującym katolikom w celu wyśmiania ich przekonań katolickich i odstręczenia ich od religji katolickiej.* I tak każdego, kto chodzi częściej do Kościoła, przystępuje częściej do Sakramentów, kto nie pozwala, ażeby w obecności jego szydzono z religii naszej świętej lub obczerniano kapłanów, — ten według nich jest już klerykałem.

Niestety na pociechę niedowiarków trzeba przyznać, że wielu słabych we wierze katolików z nierozsądnej obawy, ażeby ich nie nazywano klerykałami: zaprzestało praktyk religijnych, udając wrogów Kościoła i szydząc ze swojej świętej wiary. Najczęściej czynili tak ludzie słabej wiary i wątpliwych obyczajów.

Nie wiem, jaki cel miał p. Piątkowski, nadając mi nazwę klerykała. *Jeśli to uczynił w celu odstręczenia mnie od naszej religji katolickiej i od przywiązania do Kościoła świętego, — to się bardzo grubo omylił, bo ja sobie za największy honor i za największe szczęście mam to, że jestem katolikiem i za to nigdy Panu Bogu godnie wydziękować nie jestem w stanie. Dlatego też wolę, że mnie tam ktoś nazwie klerykałem, anieżelibym miał zmienić moje zasady i przekonania religijne.*

Takimi samymi klerykałami, jak ja, są u nas miljony ludu polskiego i ogromna liczba ludzi z innych stanów, z wyjątkiem tylko małej liczby niedouczonych albo zbałamuconych, albo też moralnie upadłych jednostek.

Wy zaś, Bracia chłopi, nic sobie z tego nie róbcie, że Was jakiś ludowiec lub socjał przezwie klerykałem, tylko zawsze śmiało swoją wiarę i swoje przywiązanie do Kościoła stwierdzajcie. Dziś bowiem gdy mamy budować nową Polskę, tej wiary silnej mocnej i stałej więcej nam potrzeba, niż kiedykolwiek".

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW). Urzędowo donoszą dnia 7 marca.

Wschodni teren walk:

Między morzem Bałtyckiem a morzem Czarnem przy popuszczającym mrozie działalność się ożywiła, ale była jeszcze zawsze nieznaczną.

Zachodni teren walk:

Po obu stronach Scarpe i Sommy w Szampanji i na wschodnim brzegu Mozy panowała wczoraj cały dzień żywa działalność artylerji. Zdarzyło się też kilka potyczek oddziałów wywiadowczych. Wieczorem atakowali Francuzi na północny wschód od Verdunu nasze nowe stanowiska na krańcu lasu Cauvrieres. Ogniem artylerji zostali odparci. Jasna pogoda sprzyjała naszym lotnikom w wypełnianiu ich zadań. 15 samolotów nieprzyjacielskich zestrzeliliśmy w licznych walkach napowietrznych. My straciliśmy przez nieprzyjacielską działalność jeden samolot.

Front macedoński.

Między Wardar a jeziorem Dojran i w dolinie Strumy odparły nasze straże przednie ataki nieprzyjacielskie.

Pierwszy generał kwatermistrz
v. LUDENDORFF.

Chiny zrywają stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

BERLIN, 7 go marca, (B. T. W.). Biuro Wolffa dowiaduje się z Londynu, że pisma tamtejsze ogłosiły następującą wiadomość telegraficzną, otrzymaną z Nowego Jorku: Według depeszy, otrzymanej z Pekinu, gabinet chiński jednomyślnie oświadczył się za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Prezydent republiki chińskiej nie zgodził się na to, oświadczając, że w myśl konstytucji jemu tylko przysługuje prawo podjęcia tego rodzaju kroku. Prezes ministrów podał się do dymisji. Prawdopodobnie reszta ministrów uczyni to samo. Według wiadomości otrzymanej z Pekinu przez biuro Reutera, dymisja prezesa ministrów nastąpiła po gwałtownej scenie pomiędzy nim a prezydentem republiki chińskiej. Dymisja prawdopodobnie nie będzie przyjęta. W stosunku Chin do Niemiec nic się nie zmieniło. Biuro Wolffa dodaje do wiadomości powyższych: Podajemy powyższe informacje z zastrzeżeniem, że o treści ich nie powiadomiono urzędownie ani niemieckiego ministerjum spraw zewnętrznych, ani poselstwa chińskiego w Berlinie.

HAGA, 7-go marca, (B. T. W.) „Morning Post" donosi z Szanghaju pod datą 2 marca: Gabinet chiński odbył onegdaj dłuższą konferencję, na której postanowiono zerwać stosunki z Niemcami a następnie wypowiedzieć wojnę. Postanowienie to przedstawiono prezydentowi republiki, ten zaś przyjął ją z zastrzeżeniem, że ma być ono uchwalone przez parlament i podane do wiadomości poszczególnych gubernatorów prowincji chińskich. Minister spraw zewnętrznych Wu-Ting Fung podał się do dymisji „ze względu na zły stan zdrowia". Prezydent republiki osobiście, jak się zdaje, przeciwny jest zerwaniu stosunków z Niemcami, oświadczył się bowiem stanowczo za utrzymaniem neutralności, niepodejmowaniem żadnych kroków ze strony Chin przeciw zapowiedzi niemieckiej o nieograniczonej wojnie podwodnej.

AMSTERDAM, 7 marca, (BTW.). Pisma londyńskie donoszą z Pekinu, iż państwa koalicji oraz Stany Zjednoczone przyrzekły rządowi chińskiemu rewizję taryfy celnej i umorzenie odszkodowania za powstanie bokserów w sumie 67 i pół miljonów funtów wraz z 4 proc., gabinet chiński zebrał się na naradę dla omówienia tej propozycji i jej warunków, poczem uchwalił zerwanie stosunków z Niemcami.

BERLIN, 7-go marca, (B. T. W.). Pisma tutejsze omawiają pogłoskę o zerwaniu stosunków przez Chiny.

„Kreuzztg" pisze: Gdyby wiadomość o zerwaniu stosunków ze strony Chin miała okazać się prawdziwą, to tego rodzaju postanowienie, powzięte przez tak bezbronne państwo, jakiem są Chiny, dokonać się mogło jedynie pod najostrzejszym naciskiem koalicji, gdyż pomiędzy Niemcami i Chinami niema najmniejszych punktów spornych, usprawiedliwiających krok tego rodzaju, nad którym w interesie Chin ubolewać tylko należy.

Stanowisko Ameryki.

GENEWA, 7 go marca, (B T.W.). Dzienniki paryskie donoszą z Waszyngtonu: Na placu przed Kapitolem zebrał się tłum tysiączny, chcąc dowiedzieć się, czy dobiegająca do kresu sesja senatu udzieliła prezydentowi Wilsonowi żądanych przezeń pełnomocnictw. W 2 minuty pó godz. 12 ej zawiadomiono tłum, że senat nie głosował nad pełnomocnictwami dla Wilsona i że obstrukcja cel swój osiągnęła. Wiadomość wywołała wśród tłumu najróżnorodniejsze okrzyki. Wkrótce pojawił się przed Kapitolem przywódca partji wojennej, senator Fall i podał tłumom wiadomość, jak się zdaje, nie zupełnie ścisłą, mianowicie, że 53 senatorów podpisało specjalny protokuł, w którym przechylają się do udzielenia Wilsonowi żądanych przez niego pełnomocnictw. Wobec tego Wilson oświadcza, że ta deklaracja na piśmie najzupełnie mu wystarcza. Odrębno votum 12 senatorów prezydent nie uważa za przeszkodę do natychmiastowego uzbrojenia okrętów handlowych Fall następnie przemawiał w obronie projektu prezydenta i wykazywał konieczoość poparcia prezydenta, poczem oświadczył, że kongres, o ileby zwołanie jego było niezbędne, w ciągu kwandiasa mógłby załatwić sprawę upełnomocnienia Wilsona do rozpoczęcia kroków zbrojnych.

GENEWA, 7 go marca, (B. T. W.) Pisma paryskie dowiadują się z Waszyngtonu, że w najbliższych dwuch tygodniach liczne okręty handlowe amerykańskie w drobnych grupach wypłynęły na ocean Atlantycki ku Anglji i Francji. Korespondenci zaznaczają, że cel podróży tych okrętów oraz nazwiska statków okryte są tajemnicą. Wczoraj rozpoczęło się pod przewodnictwem kontradmirała Uchaera uzbrajanie parowców, które mają wyruszyć w drogę. Porucznik marynarki Fulton i oficerowie artylerji dozorują rozmieszczania i umacniania dział na pokładach statków handlowych. Senator Lodge oświadcza, że kapitanowie uzbrojonych okrętów handlowych otrzymali następującą wskazówkę: Strzelać do każdej łodzi nieprzyjacielskiej, gdy się ją tylko dostrzeże".

ROTTERDAM, 7 (BTW). Biuro Reutera dowiaduje się z Waszyngtonu pod datą 5 marca. Wczoraj wieczorem prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson złożył oświadczenie, rozesłane po całym kraju, z zawiadomieniem, że nie posiada on wcale pełnomocnictw do uzbrojenia okrętów handlowych lub do podjęcia innych kroków, mających na celu zmniejszenie i powstrzymanie groźby niemieckiej przy pomocy łodzi podwodnych, kongres bowiem nie udzielił mu odpowiednich pełnomocnictw Prezydent powiada, że niezbędne jest zwołanie nadzwyczajnej sesji kongresu dla udzielenia naczelnikowi państwa odpowiednich kompetencji. Bezcelowem jednak jest zwoływanie sesji nadzwyczajnej, dokóki w senacie obowiązuje dotychczasowy regulamin, pozwalający mniejszości utrzymywać w szachu przeważającą większość. Z tego też powodu prezydent proponuje zwołanie nadzwyczajnej sesji senatu, na której najpierw musi być zmieniony regulamin, poczem na porządek dzienny wejdzie sprawa udzielenia prezydentowi pełnomocnictw do podjęcia niezbędnych środków dla obrony żeglugi amerykańskiej. Nadzwyczajna sesja senatu ma się odbyć bezwłocznie.

WASZYNGTON, 7 marca (BTW.) Depesza Biura Reutera: Najbliższe posiedzenie senatu zwołano onegdaj na godz. 12. Na porządku dziennym znajduje się wprowadzenie nowych przepisów do regulaminu, umożliwiających zamknięcie rozpraw.

Orędzie Wilsona.

WASZYNGTON 7 marca (BTW.). W ogłoszonem już częściowo orędziu Wilsona do narodu powiedziano: Sesja 64-ta kongresu wykazuje przy zamknięciu położenie bezpośrednio przed kryzysem, które zawiera możliwości bardziej nieobliczalne i dalej sięgające co do niebezpieczeństwa narodowego, aniżeli kiedykolwiek one istniały w całe historji stosunków międzynarodowych. Przez powołanie 65-go kongresu na sesje nadzwyczajną nie zapobiegnie się sparaliżowaniu senatu, gdzie większość gotowa do czynu nie może działać, gdyż przeszkadza jej mała grupa osób o silnej woli, które chcą przeprowadzić swoje zamysły. Większość senatu jest bez władzy i bez siły. Prezydent otrzymał upełnomocnienie do opublikowania oświadczenia, w którem powiedziano, że prezydent na podstawie pełnomocnictw konstytucyjnych wiele może zdziałać w tem, do czego się domaga od kongresu upełnomocnienia, atoli istnieją pewne przepisy stare jeszcze nie usunięte, które wytwarzają praktycznie niepokonalne przeszkody i pełnomocnictwo czynią iluzorycznem. Przytoczone w r. 1819 przyjęte stare prawo, które ma uregulować kwestję oporu amerykańskich okrętów handlowych przeciw okrętom jej zaczepiającym, wyklucza z przepisów okręty zaczepione przez statek zbrojny, należący do państwa zaprzyjaźnionego ze Stanami Zjednoczonymi. W sensie technicznym nie znajdują się Niemcy w wojnie z Ameryką, a łodzie podwodne są państwowymi statkami uzbrojonymi Niemiec.

Austrja i Stany Zjednoczone.

WIEDEŃ, 7 marca (BTW.). Austro-węgierski minister spraw zagranicznych wręczył ambasadorowi amerykańskiemu memorjał, zawierający odpowiedź na notę amerykańską, w którym jest mowa o usuwaniu reguł prawa międzynarodowego stopniowo przez Anglię. W dalszym ciągu omówiono zawiłe zagadnienia prawne, stojące w łączności z wojną łodzi podwodnych.

Przed storpedowaniem musi być statek w jakikolwiek sposób ostrzeżony, albo przestrogą ogólną. Osoby jadące na statkach zagrożonych ostrzeże się w sposób bardziej ludzkościowy, jeżeli ostrzeżenie nastąpi przed wyjazdem, aniżeli wówczas, gdy na morzu pozostawi się ocalenie ich ślepemu przypadkowi.

W żaden sposób nie może mieć neutralny obywatel prawa do podróżowania bez przeszkody na okręcie nieprzyjacielskim, lecz ma tylko prawo do tego, aby go ostrzeżono przed zawierzaniem swej osoby i swego mienia okrętowi nieprzyjacielskiemu.

W zasadzie rząd austrjacki zgadza się w pogladach z rządem amerykań-

WIDMO.

Zdarzenie prawdziwe z 1863 roku.

Noc była księżycowa, jasna. Srebrne strugi światła zatopiły całą równinę. W dali czerniała tylko obręcz lasu, zamykającego widnokreg.

Ztamtąd właśnie przyszliśmy. Obaj pokryci kurzem i krwią, wyczerpani, bez sił. Dowlekliśmy się do dworu i, przyjęci w imię obowiązku, choć niepożądani, znaleźliśmy przytułek. Karol był zły i chmurny, mnie ogarnęła apatja.

Siedzieliśmy na ganku w towarzystwie gospodarza domu i dwóch pań — jego żony i bratowej. Rozmowa nie kleiła się. Wiedzieliśmy zbyt dobrze, jaką wnieśliśmy pod ten dach trwogę i niepokój, aby dziwić się milczeniu, które nas otaczeło.

Dla bezpieczeństwa przebrani w wykwintne odzienie pana, jak gdyby maskarada taka mogła ukryć to, co dało się od razu wyczytać w naszych oczach i w zmęczonych, osmalonych wiatrami i spalonych na słońcu twarzach, zajęliśmy miejsca za stołem, obficie jeszcze zastawionym, chociaż już dawno było po wieczerzy.

Miało to być „na wszelki przypadek"... gościnne przyjęcie w domu szlacheckim „kupców na majątek". Karol miał ze znajomością rzeczy rozprawiać o lasach, ja o wartości gleby i podglebia. Role były rozdane, czekaliśmy tylko na podniesienie kurtyny i rozegranie nieuniknionego, jak się zdawało, dramatu.

Oczy nasze błądziby po parku, po zalanych srebrem księżycowem alejach, a uszy nasłuchiwały szmerów, idących z daleka.

Były to jednak zwykłe głosy ponocne wsi polskiej. Dalekie rechotanie żab, gospodarujących na mokradłach, naszczekiwanie psów we wsi, które tu przynosił ciepły powiew wiatru, niewyraźny skrzyp żórawia studziennego, rżenie koni na pastwisku chłopskiem, obzywanie się bąków na łąkach, wołanie puhacza i to coś nieuchwytnego, co, będąc samą ciszą, jest jednocześnie tajemniczą owej ciszy melodją.

Nagle do tej ciszy wpadł i łagodne jej akordy zmieszał daleki odgłos strzału.

— Sztucer kawaleryjski — powiedział Karol.

Na dźwięk tego wyrazu oblicze pana domu powlekła bladość kredowa. Przy księżycu wydała się jego twarz, jakby na jego. Nby ktoś zdjął obcą głowę z posągu gipsowego i osadził na tym kadłubie.

Pani domu otuliła się szczelniej ciepłym szalem tureckim, a bratowa wymówiła przewiduje słowa:

— Możeby do dołów z kartoflami, za gorzelnią. Tam nie znajdą...

Nikt jednak nie zdążył jeszcze pomyśleć o trafności tej rady, kiedy od czworaków dworskich dobiegło nas głośne ujadanie psów, a jednocześnie w alei lipowej, prowadzącej do dworu, rozległ się tentent galopującego konia

— Sztafeta — powiedział cicho pan domu i zbladł jeszcze bardziej.

Ręce skrzyżował na piersiach, nogi wyprostował i wyciągnął przed siebie i tak, zdawało się, stężał w oczekiwaniu czegoś nieuniknionego.

Kilka sekund trwało milczenie.

Nagle zerwaliśmy się wszyscy od stołu, a panie wydały trwożny okrzyk. Przez bramę wpadł do ogrodu jeździec, jak widmo. Był to człowiek zupełnie nagi. Koń niósł go w pełnym galopie. Pochylony, przygięty do szyi końskiej, trzymał się mocno w siodle i oto okrążył już klomb, zbliżając się szybko do nas.

Jeszcze chwila — i osadził przed gankiem zmydlone, robiące bokami, zwierzę. Wielkiemi, nieprzytomnemi oczyma spojrzał na nas i osunął się na ziemię. Panie uciekły. Gospodarz wstał z fotela, ale nie mógł ruszyć się z miejsca. Karol i ja podbiegliśmy, by podtrzymać spadające ciało.

Jakież było zdumienie nasze, gdy w nagim, omdlewającym jeźdźcu poznaliśmy Janka Boguckiego.

— Zkąd? — zapytał pan domu.

— Z bitwy — odpowiedział krótko.

* * *

W godzinę potem siedzieliśmy wszyscy na tym samym ganku, przy tym samym stole. Janek, ubrany od stóp do głowy, ze swada młodego człowieka, opowiadał, żywo gestykulując.

Atmosfera była zgoła inna. Okazało się że z panem domu łączy Boguckich dalekie pokrewieństwo. Wpłynęło to natychmiast na pana. Bladość kredowa zniknęła z jego twarzy. Ożywiły się także panie i z ciekawością słuchały opowiadania.

A Janek mówił..

— Kiedy już wszystko było stracone, a nasi strzelcy, zdziesiątkowani, w nieładzie zaczęli cofać się w głąb lasu, przycupnąłem na przylesiu i z za obalonej sosny zacząłem strzelać na upatrzonego. Zasiadłem, jak na dzika, a że ładunków miałem dość, więc myślę sobie, że darmo ich nikomu nie oddam. Tedy pukam i pukam, jak do makówek czerwonych, co się w polu chwiały, a coraz to któraś spadnie. Dałem może ze dwadzieścia strzałów, aż mój sztucer belgijski rozgrzał się na dobre. Wyrwałem krzak paproci i tak przez wiecheć lufę trzymając, walę dalej. Znów z dziesięć strzałów padło, aż tu nagle coś mi nad uchem bzyknie. Raz, drugi, trzeci... Za czwartym przewróciłem się. Sztucer wypadł mi z ręki — i odtąd nic już niewiem.

(D. n.)

skim. Przez odcięcie mocarstw zachodnich dąży się do tego, aby je uczynić skłonnemi do pokoju, który będzie dawał rękojmię trwałości. Najwcześniej cel ten osięgnie się, jeżeli na wodach blokowanych nikt życia nie utraci i nie narazi się na niebezpieczeństwo. Dawniejsze zapewnienia c. k. rządu nie zostały zniesione ani ograniczone.

C. k. rząd kładzie na to wagę aby słowem i czynem stwierdzać, że mu w równej mierze przyświecają zasady ludzkości jako też respekt przed interesami państw neutralnych.

Przyszła ofensywa.

SZTOKHOLM, 7 marca, (B T. W.) W petersburskiem „Nowem Wremieni" zajmują się oceną najnowszej sytuacji na froncie zachodnim i dochodzą do wniosku, że Francuzi ani Anglicy nie powinni oddawać się nadzwyczajnemu optymizmowi. Nawet w razie stosunkowo dość szybkich sukcesów miejscowych nie wypada lekceważyć siły opornej Niemców, którzy posiadają jeszcze poddostatkiem środków militarnych. W Rosji wierzą, że atak sojuszników w kierunku Bapaume będzie przeprowadzony z jak największą ostrożnością, ale pomimo tego uważają za swój obowiązek raz jeszcze przestrzedz ich przed zbytniem zlekceważeniem środków, jakimi rozporządza w chwili bieżącej przeciwnik.

Blokada i okręty amerykańskie.

Selmer Fougner, wojenny korespondent pisma „New York Sun" opisuje w „Times" podróż, jaką odbył na „Filadelfji", pierwszym okręcie amerykańskim, który przebył szczęśliwie strefę, określoną przez władze niemieckie, jako objętą blokadą.

Sam wyjazd okretu z Liverpoolu zamiast z Falmouth stanowił przekroczenie reguł, jakie zostały przy zapowiedzi obostrzonej walki łodzi podwodnych określone. Podróż odbyła się zupełnie spokojnie bez najmniejszych przygód — nie zauważono ani jednej łodzi podwodnej. Pomiędzy pasażerami panowała zupełna pogoda ducha, żadnego zaniepokojenia, żadnego podniecenia nie było. Na pokładzie było 127 podróżnych trzeciej klasy, między nimi i część załogi okrętu „Housithanic". Największe wrażenie wywarł na korespondencie fakt, że w strefie, objętej blokadą zauważył jakieś 20 okrętów handlowych. Nie było ani jednej chwili, żeby nie zauważono okrętów angielskich. Gdy „Filadelfja" wjeżdżała do zatoki, odezwały się sygnały wszystkich stojących tam na kotwicy statków na znak pozdrowienia.

Tak Amerykanie jak i Anglicy przypisują temu faktowi bardzo doniosłe znaczenie o doniosłości wprost historycznej. Ameryka zaznaczyła przez wypuszczenie statku „Filadelfja", podobnie jak przez wysłanie statków „Rochester" i „Orleans", że do przepisów niemieckich stosować się nie myśli.

Fakt, że kilka statków zdołało przedrzeć się przez strefę objętą blokadą, nie zmienia postaci rzeczy, że żegluga Anglji jest poważnie zagrożoną.

Wpływy angielskie w Rosji

Wpływy dyplomacji angielskiej w Rosji nie były aż do wybuchu wojny obecnej nigdy tak potężne. W czasie wojny wzrastają one jednak nader szybko i zdają się dziś być prawie decydujące. Nie tylko większa część generałów, ale i cały prawie dwór i nawet sam car znajdują się w obecnej chwili pod tymi wływami. Te ostatnie zaznaczają się teraz w każdej prawie akcji rosyjskiej ostatnich dni. Można je spostrzedz w akcjach wojennych, spotykamy je na placu boju i nie można niewidzieć ich w polityce zagranicznej. Są wszędzie i rozpowszechniają się z każdym prawie dniem więcej. Prawicowy „Kołokol" rozpoczyna ostrą kampanję przeciwko nim, ale napróżno.

Linje okrętowe między Ameryką a Europą.

W związku z zaostrzoną wojną morską i postawą Stanów Zjednoczonych, interesują bezwątpienia dane o drogach okrętowych na Atlantyku.

Do największych dróg morskich na świecie należą linje żeglugi na oceanie Atlantyckim. Z powodu ruchu, stale wzrastającego, prądów morskich oraz rybołówstwa T-wa okrętowe zgodziły się na początku ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku, na stałe drogi na oceanie, prowadzące z Anglji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Oprócz tego miano na celu omijanie okolicy w pobliżu nowofundlandzkichław piaszczystych, gdzie żegludze groziły niebezpieczeństwem pływające kry i góry lodu, częste mgły gęste i rozległe rybołówstwo, zwłaszcza w miesiącach letnich. Przez to, że wiele parowców używało tej samej drogi morskiej, miały okręty, któreby były w niebezpieczeństwie na morzu, łatwiej i pewniej znaleźć pomoc.

Zgodzono się na osobne drogi w tę i tamtą stronę. Są one przeciętnie 46 mil morskich od siebie oddalone, i parowce według zwyczaju międzynarodowego wymijają się, płynąc na prawo.

Ale w miesiącach letnich parowce muszą płynąć bardziej na południe, niż zimą, aby jaknajdalej omijać góry lodu niedaleko północno - amerykańskiego. Drogi wodne latem prowadzą przeto w tę i tamtą stronę około 100 mil morskich bardziej na południe niż zimą. Oddzielone drogi, prowadzące w tę i tamtą stronę, stykają się w pobliżu wybrzeży, gdy skierowują się do jednego portu, i to zwłaszcza linje angielskie przy południowym wybrzeżu Irlandji a linje niemieckie, holenderskie i w części skandynawskie przed kanałem La Manche. Przed wielkiemi portami morskiemi, zwłaszcza przed portem Nowego Jorku stykają się linje francuskie, hiszpańskie, oraz linje z morza Śródziemnego. Linje Southemptonu, Liverpolu, Hawru, Genui stykają się tu także podczas wojny a oprócz nich nowe linje stykają się, które prowadzą do Archangielska nad morzem Białem.

Na południe od ław piaszczystych leży wyspa Sable-Island z cmentarzem okrętów, tak nazwanym z tego powodu, że tu zwłaszcza dawniej liczne okręty osiadały na mieliźnie. Wyspa podnosi się tylko kilka stóp nad wodą. i fale oceanu Atlantyckiego odbijają się tu z tak wielką siłą, jakiej niepodobna opisać. Obecnie są tu dwie latarnie morskie z przyrządami ratunkowymi wszelkiego rodzaju, lecz do wyspy, zamieszkałej tylko przez 120 do 150 ludzi, w większej części rybaków, rzadko zbliżają się parowce.

W odległości 20 mil morskich na południe od pływającej latarni morskiej Nantuckett w północnej części ocenu Atlantyckiego płyną także parowce.

Tę latarnię morską wymieniano w wiadomościach o akcji łodzi podwodnych. Znajduje się ona przed wyspą tej samej nazwy na południe od przylądka Cod, najbardziej na wschód wysuniętego cypla kontynentu amerykańskiego w stanie Massachusetts, pomiędzy Nowym Jorkiem a Bostonem.

Parowce płyną najczęściej na zachód od Long-Island do portu nowojorskiego. Tu się koncentruje ruch okrętowy, zaopatrujący Rosję, Anglję, Francję i Włochy w towary zakazane wszelkiego rodzaju, we wszelkie przyrządy wojenne i amunicję.

Oprócz tego prowadzi droga żeglugi pomiędzy Nową Fundlandją i Nową Szkocją z ważnymi portami St. Jehnes i Halifax do głównych portów Kanady, do Quebeck i Montreal nad rzeką św. Wawrzyńca.

Opodatkujcie się pod hasłem „Ratujcie dzieci!"

Z dnia na dzień

Z Sosnowca.

Dn. 8/III.

— **O porozumienie między komitetami polskimi.** W odpowiedzi na wystosowany przez Polski Demokratyczny Komitet Wyborczy do Niepodległościowego Centralnego Komitetu Wyborczego list z propozycją nawiązania ponownych rokowań w sprawie wysunięcia wspólnej listy kandydatów, został tenże — jak dowiadujemy się ubocznie—powiadomionym, że rokowania takie chętnie mogą być nawiązane, ale już łącznie z żydami, tak aby odrazu można było o jednej liście mówić. PDKW. jest tem stanowiskiem NCK. zaskoczony i zadziwiony, a ponieważ chodzi o rezultat wyborów, który na wypadek głosowania, wypadnie dla ludności polskiej niekorzystnie, nie dał w pierwszej chwili odpowiedzi odmownej, w przeświadczeniu, że Komitet Niepodległościowy zechce ze zrozumiałych względów przystąpić najsampierw do porozumienia między Komitetami polskimi.

— **Jeszcze t. z. „Koło Gospodarcze".** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Komitet Wyborczy, noszący nazwę „Bezpartyjnego Koła Gospodarczego" na liście... niezależnej, o ile tylko zbierze dostateczną liczbę podpisów, wysunie między innymi nazwiska pp.: Kozielskiego Wacława i Pojawskiego Mieczysława.

— **Z Uniwersytetu warszawskiego.** Sekretarjat Uniwersytetu podaje do wiadomości, że semestr letni rozpocznie się d. 11 kwietnia. Zapisy nowych studentów rozpoczą się dn. 1 kwietnia i trwać będą do 3 maja włącznie. Późniejszy zapis moze być uwzględniony tylko w razach wyjątkowych za zezwoleniem rektora, o ile opóźnienie da się usprawiedliwić szczególnie waznemi przyczynami. Przy zapisie złozyć nalezy własnoręczne podanie na imię rektora, krótki zyciorys, maturę gimnazium 8-klasowego z łaciną, oraz świadectwo władz o moralnem prowadzeniu się; przybywający wprost ze szkoły średniej powyższego świadectwa składać nie potrzebują.

Dla farmaceutów prócz podania, życiorysu oraz świadectwa moralności, wystarcza dowód złożenia egzaminu na pomocnika aptekarskiego, oraz odbycia bezpośrednio po tem dwuletniej praktyki w aptece.

— **Z Politechniki warszawskiej.** Rektor Politechniki Warszawskiej zawiadamia, że semestr letni rozpoczyna się dnia 2 kwietnia b. r. Na semestr ten z powodu braku miejsc przyjmowani być mogą tylko ci kandydaci, którzy przesłuchali już co najmniej jeden semestr w innych Politechnikach. Podania o przyjęcie od powyższych kandydatów należy składać w kancelarji Politechniki pocżawszy od 21 marca r. b.

— **Sprawozdanie sieleckiej sekcji Rozdawnictwa Odzieży za r. 1916** pomieszczone we wczorajszym dziale ogłoszeń „Kurjera Zagłębia" przedstawia się, jak następuje: Wpływy w gotówce: kor. 15; marek 2699,25; rub. 8303,54. Pozostałość w dniu 31/XII 1916 r. kor. 15; rb. 405,97. Odzież otrzymało w roku 1916: rodzin 2151; osób 3446; dor. 926; dzieci 2522. W tem: nowej odzieży i obuwia wydano ogółem 2424 szt.; starej odzieży i obuwia wydano 4711 szt. Bielizny dla niemowląt kompl. 55. Ogółem wydano 7005 szt. odzieży i 1420 szt. obuwia. Odzież otrzymana przeważnie od Komitetu Poznańskiego. Dziecinna odzież i obuwie kupione na miejscu. Zarząd Sekcji stanowiły osoby: Przewodnicząca p-ni Jadwiga Waśniewska, wice-przewodnicząca i skarbniczka p. Pirschlowa, sekretarka p-ni H. Maziarska. Opiekunki i opiekunowie dzielnicowi: pp: A. Rudowska, Zwolińska, Pfabe, Niedźwiecka, Kozubowska, Klecka, Skorupa. Członkowie zarządu: pp. Olszewska, Parysiewiczowa, Menclewska.

— **II Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe** ociąga się ze zwołaniem ogólnego zebrania członków, jak to już dawno zrobiły prawie wszystkie inne instytucje finansowe. Tymczasem zarówno udziałowcy, jak wkładcy chcieliby się coś dowiedzieć o stanie kasy Towarzystwa. Możeby Szanowny Zarząd zdecydował się wreszcie na ten krok... ryzykowny.

— **Opłata skarbowa** od zabudowań ubezpieczonych w Towarzystwach asekuracyjnych za rok 1916 podwyższoną została o 25% od budowli ubezpieczonych na 5000 rub. i wyżej.

— **Koncert religijny tow. „Lutnia".** Zapowiedziany przez Towarzystwo „Lutnia" w Sosnowcu na koniec marca (31 marzec, 1 kwiecień) Wielki Koncert Religijny wzbudził, jak widać z dotychczasowych zamawiań biletów, wielkie zainteresowanie. Oprócz tak potężnych utworów, jak „Litanja Ostrobramska" St. Moniuszki, składająca się z 5 części i Oratorjum „Stabat Mater" — Rossiniego, zawierające 10 dużych numerów (sola, duety, kwartety, ensemble i chóry), odegra orkiestra Towarzystwa Symfonję Hmol — F. Schuberta. Koncert ten, urządzany w Sosnowcu po raz pierwszy, wywrze niewątpliwie duże wrażenie i stanowić będzie cenną i poważną atrakcję muzyczną w naszem mieście.

— **Występy Karola Adwentowicza.** Dzisiaj w teatrze Zimowym „Upiory" Ibsena. Znakomity artysta odtworzy rolę Oswalda.

— **Uwolnienie.** Pisma krakowskie dowiadują się, że naczelna komenda armji austrjacko-węgierskiej zarządziła wypuszczenie na wolność wszystkich internowanych, dotychczas poddanych Królestwa Polskiego. Uwolnienie to nastąpić ma, o ile interesowani nie ściągają na siebie podejrzeń pod względem politycznym.

— **Rejestracja strat.** Celem rejestracji strat kolejowych, pocztowych i komorowych jest, jak wiadomo, oszacowanie tych strat, według przepisów prawa, zwołanie po podpisaniu pokoju konferencji przedstawicieli właściwych dekasterji władz rosyjskich, w celu polubownego załatwienia strat i uniknięcia w ten sposób konieczności wytaczania kolosalnej ilości spraw sądowych. Akcja ta zyskuje coraz większe uznanie w naszym świecie handlowym i przemysłowym. Wszyscy, którzy ponieśli straty wskutek wojny bądź na kolei, poczcie, czy na komorze, spieszą z zarejestrowaniem tychże w biurze Komisji szacunkowej strat wojennych, ul. Trzeciego Maja, dom p. Meyerholda. Większe firmy rejestrują straty w filji Komisji Szacunkowej Głównej, której centrala na Zagłębie mieści się w Radzie Zjazdu w Dąbrowie.

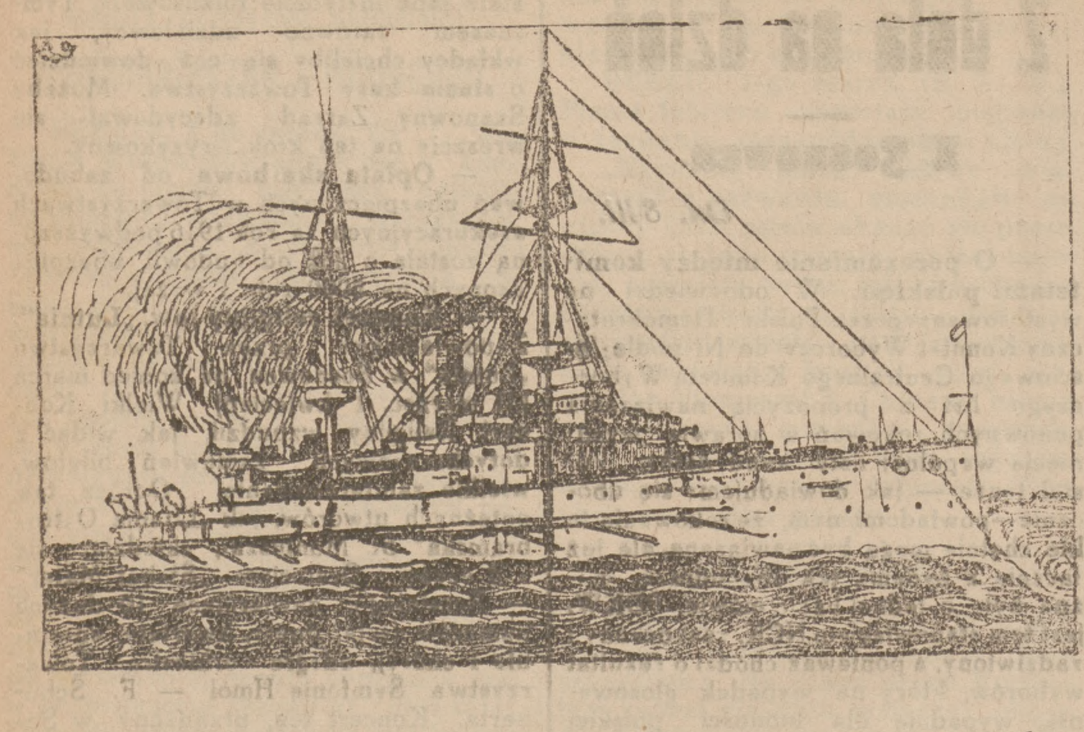
— **Na posady nauczycielskie w Kielcach.** Wiele osób, zwłaszcza młodych panienek, które w bieżącym semestrze ukończyły kursa nauczycielskie, wniosły podania do komendy obwodowej w Kielcach, ofiarowując usługi swoje na wakujące tam posady nauczycieli w szkołach ludowych.

— **Dzieci i kinematograf.** Policja przestrzega odnośnych przepisów, aby dzieci i młodzież do lat 16 nie mogły uczęszczać do kinematografów, w których bezsensowne o wysoce drastycznej treści obrazy wpływają deprawująco na dziecięce umysły i charakter młodzieży.

— **O węgiel.** W mieście daje się ogromnie odczuwać brak składów, w których można byłoby nabywać węgiel po dostępnej cenie. Gdzie jak gdzie, ale w „królestwie czarnych djamentów", t. j. w Zagłębiu węgla powinni mieć mieszkańcy dostateczną ilość i płacić zań niedrogo. Tymczasem o węgiel jest trudno, nadto cena tego artykułu pierwszej potrzeby podniosła się prawie o 200 procent. Za korzec węgla z dostawą spekulanci każą sobie płacić 1 rb. 60 kop. — 1 rb. 70 kop. (przed wojną 50 — 60 kop.) Jest to wprost niepraktykowane w Zagłębiu zdzierstwo, wywołane nie tyle wojną, ile lichwą. Dobrzeby było, gdyby ludności przyszła z pomocą Komisja żywnościowa i, tak jak to było w roku ubiegłym, sprzedawała w swoich składach węgiel po cenach umiarkowanych.

— **Handlujących mydłem** spotkała niemiła niespodzianka, ponieważ przy handlu mydłem wzbronionem zostało prowadzenie handlu innymi, przeważnie spożywczymi artykułami.

— **Najzimniejszy dzień marcowy.** Dzień 4 marca był dla meteorologji dniem pamiętnym. Od czasu istnienia



„Cornwallis", angielski okręt linjowy, zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

instytutu meteorologicznego, to jest od roku 1848, w Berlinie nigdy 4 marca nie było tak nizkiej temperatury. Przeciętna temperatura w tym dniu wynosiła 7 stopni mrozu. Dnia 5 marca zaś mróz jeszcze cokolwiek się zaostrzył. Berlińskie biuro meteorologiczne stwierdziło 5 marca rano 12 stopni mrozu. W poczdamskim instytucie meteorologicznym stwierdzono 12 i pół stopnia mrozu, ale później termometr podniósł się na 6 i pół stopnia. Na wschodzie od Elby wszędzie był ostry mróz. W Kłajpedzie było 19 stopni mrozu. Na wschodnim teatrze wojny przeciętna temperatura wynosiła 20 stopni. Na zachodnim teatrze wojny było cieplej tam spadło wszędzie wiele śniegu. W najbliższych dniach należy się spodziewać przy coraz większem zachmurzeniu cokolwiek cieplejszego powietrza.

Z Będzina.

+ **Odroczenie terminu.** Na skutek memorjału „Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości", władze powiatowe odroczyły termin płacenia 10 procentowego podatku skarbowego od nieruchomości za 1916 rok, do 1 maja r. b. Odroczenie to nie dotyczy podatków drogowego i przewozowego.

+ **Rekolekcje.** Pod kierunkiem tutejszego prefekta szkoły realnej ks. Koźlickiego, od bieżącego tygodnia w szkole odbywają się rekolekcje. Ks. prefektowi pomaga przybyły z Krakowa O. Jezuita.

+ **Wzrastająca spekulacja.** Cena węgla w miejscowych handlach przed kilku dniami podskoczyła do 30 kop. za pud; obecnie pud kosztuje już 35 k, — Dowożone kartofle w tygodniu ubiegłym włościanie sprzedawali po 25 rb. za korzec, w bieżącym korzec kosztuje 30 rb. na miejscu, bez podwozu. — Cebula w ostatnich chwilach w cenie co parę dni podskakiwała i cena jej doszła do kop. 20 za funt, dziś raptownie spekulanci żądają po 30 kop. za f. — Cukier sprzedawany był po 1 rb. za funt, od paru dni podrożał o 20 kop. — Słonina z 1 rb. sprzedawaną jest po 2,40 i drożej za funt. — Bielszy chleb kosztował 30 kop. funt, od paru dni 4-o funtowy bochenek kosztuje 160 k. Podobnie wygórowane ceny najpotrzebniejszych produktów, okropnie dają się we znaki ludności, nic więc dziwnego, iż niema domu biedniejszego, aby po kilka osób nie chorowało z wycieńczenia. *Czy władze nie mają środków na poskromienie tego bezczelnego wyzysku, uprawianego z całym cynizmem przez spekulantów?*

+ **Stowarzyszenie lokatorów** (organizacja żydowska z paroma członkami chrześcjańskiemi) odniosło sie do „Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości", w celu nawiązania kontaktu.

+ **Z miasta.** W przewidywaniu odwilży a tem samem roztopu grubych warstw lodu nagromadzonogo w rynsztokach, właściciele domów ze stróżami i najętymi robotnikami przystąpili z rozkazu policji do gruntownego pozbycia się tych zimowych naleciałości.

+ **W szpitalu miejskim** przebywa 44 chorych. Pewien procent odchodzi na choroby powstałe z wycieńczenia. W szpitalu wenerycznym kuruje się 18 osób.

Z Łagiszy.

W dniu 18 b. m. odbyło się z inicjatywy Miejscowej Rady Opiekuńczej uroczyste poświecenie i otwarcie Domu Ludowego w Łagiszy. Obrzędu poświęcenia dokonał czcigodny ks. proboszcz Tomasik, wyrażając w swem przemówieniu zadowolenie z kulturalnego rozwoju swej parafji i życząc członkom nowopowstałej instytucji hartu i wytrwałości.

Następnie prezes Rady Miejscowej Opiekuńczej p Nowicki w podniosłem swem przemówieniu zapoznał obecnych z zasadami, zadaniem i celem Domu Ludowego w Łagiszy, poczem na mównicę wszedł kochany nasz prelegent p. Roman Maliszewski i w pięknych słowach wypowiedział słuchaczom swój referat o Henryku Sienkiewiczu. Miłą niespodzianką były pięknie wypowiedziane deklamacje przez p. Kasterskiego, a jeszcze później wprowadzał uczestników uroczystości w zachwyt swym dźwięcznym głosem pupilek Łagiszy p. Tasiński, śpiewając przy dobrym akompanjamencie panny Pemplówny.

Nastrój był uroczysty i czytać można było w twarzach zebranych, że chwila otwarcia nowej instytucji społecznej o szlachetnych celach wywarła silne wrażenie i wzmocniła ducha obywatelskiego. Członkowie Rady Miejscowej Opiekuńczej składają niniejszem podziękowanie Szan. gościom za liczne przybycie na uroczystość i za okazanie tyle sympatji dla nowej placówki,

B. N.

Wieści ze stolicy.

□ **O ochronę narzędzi pracy.** Grono członków rady miejskiej przedstawiło prezydjum, z prośbą o podanie pod rozwagę rady, wniosek następujący:

Zważywszy: 1) iż tysiące drobnych wytwórców pozbawionych od szeregu miesięcy możności zarobkowania, zniewolone są do wyzbywania się za bezcen narzędzi pomocniczych pracy, jako to tokarze—tokarni, ślusarze—śrubsztaków, krawcy i szwaczki — maszyn, i że wskutek tego tysiące warsztatów nie będzie mogło być uruchomionych nawet po ukończeniu wojny, niektóre zaś gałęzie drobnego przemysłu ulegną niemal zupełnej zagładzie; 2) że wielu rzemieślników zmuszonych jest wyzbycia się za bezcen nietylko gotowych, lecz nawet niewykończonych wyrobów; że z takiego stanu rzeczy korzystają jedynie spekulanci i lichwiarze, z olbrzymią szkodą wytwórców, stanowiących źródło i podstawę dobrobytu społeczeństwa; 3) że narzędzia i maszyny pomocnicze skupowane są w obecnych czasach za bezcen przez spekulantów, wzywa się magistrat, ażeby:

1) urządził ankietę z udziałem przedstawicieli rady miejskiej, instytucji rzemieślniczych oraz specjalistów, co do stanu obecnego głównych gałęzi rzemiosł w Warszawie i co do środków, jakie należy przedsięwziąć, w celu uratowania ich od zniszczenia i zapewnienia im rozwoju po ukończeniu wojny;

2) utworzył miejskie składy do lombardowania (wprost lub przy udziale banków) maszyn i narzędzi pracy i wyrobów rzemieślniczych oraz odpowiednio rozszerzył działalność lombardu miejskiego;

3) zorganizował kredyt wytwórczy dla upadających warsztatów, zwłaszcza tych, które wytwarzają, które bądź mają, bądź będą miały masowy zbyt po wojnie.

Wniosek ten prawdopodobnie w czasie najbliższym wejdzie na porządek dzienny pełnego zebrania rady miejskiej.

□ **Dwuznaczne dokumenty.** „Gazeta 2 grosze" pisze co następuje: Chcąc koniecznie „odrutować" Warszawę, żargonowy J. Wort przytacza „oficjalne dokumenty w sprawie „ejruwu" w Polsce. Skąd zaczerpnął, nie pisze. Dokumenty pochodzą z r. 1835, ale noszą znamienną datę dwustylową, co świadczy, że pisane były przez Rosjan, rozpanoszonych w Polsce po uśmierzeniu powstania 1831 r. Jakoż istotnie w nawiasach czytamy wyrażenie „bożnicznije dozory" i tłomaczenia wyrazu „rogatki" brzmi z rosyjska po litwacku „zastawes". Dokument stwierdzający, że Rosjanie narzucili „ejruw" polskim miastom, byłby jeszcze ciekawszy, gdyby żargonówka informowała zarazem, ile to łapówek żydzi już wtedy dali Rosjanom dla zadokumentowania „drutem" charakteru żydowskiego miast naszych. Znamienne jest to jeszcze, że żydzi pozostawili umyślnie Rosjan w nieświadomości co do istotnej potrzeby „ejruwu", a przeto Rosjanie pisali, że jest on potrzebny na „sobotę i święta", podczas gdy żydzi dobrze wiedzą, że „ejruw" potrzebny jest tylko w sobotę, a nie w zadne święta...

Z różnych stron.

□ **Jarmark w Lipsku.** Rozpoczęty jarmark wykazuje wśród wojny niebywałe ożywienie. Liczba zwiedzających wynosi conajmniej 40.000. Szczególnie licznie reprezentowane są kraje sprzymierzone oraz zagranica neutralna, zwłaszcza Holandja, Szwecja, Szwajcarja i Norwegja. Gdy zaś za czasów pokoju skarżono się zawsze, że wszystkie interesy załatwia się od ręki, zamówienia zaś robiono bardzo niewielkie, to obecnie zamówienia u najdrobniejszych kupców dochodzą do tak wielkich sum, jakiemi dawniej tylko wielkie firmy pochwalić się mogły. Scisk w gmachach jarmarcznych jest wielki, że miejscami przecisnąć się niepodobna. Między przybyłymi na jarmark, zauważyć można dosyć licznych przedstawicieli kół handlowych z okupowanej Polski.

□ **Łakomy szczur.** W Debreczynie na Węgrzech Benjaminowi Knippelowi z Galicji zginął z portfelu banknot tysiąc koronowy. Śledztwo policyjne wykazało, że kradzieży dokonała jego służąca, Ikona Toth, która wreszcie przyznała się, że ukradzioną tysiąckoronówkę ukryła w piwnicy, w jamie szczura pod drzwiami. Rzeczywiście we wskazanem miejscu znaleziono skradziony banknot, a właściwie część jego gdyż resztę pożarł szczur. Przy zmianie banknotu okazało się, że pożarta przez szczura część przedstawiała wartość 187 koron 60 hal.

Napady wielorybów na okręty.

„Marina marcanile Italiana" zamieściła niedawno, zestawienie wszystkich wypadków zaczepienia okrętów przez wieloryba.

Już w roku 1820 wieloryb rzucił się na statek i stał się przyczyną utonięcia kilku marynarzy.

W roku 1845 wieloryb zaczepił statek pasażerski „Scytia" linji Cunard, przyczem złamała się śruba. Wieloryb odniósł jednak ciężkie rany, płynął za parowcem po powierzchni morza: znaleziono go nieżywego i zawleczono do najbliższego portu. Tam stwierdzono, że awanturnik miał 20 metrów długości.

Duński żaglowiec „Anna" w r. 1894 przez wieloryba został przewrócony; załoga zdołała na łodziach ratunkowych dosięgnąć przejeżdżającego w pobliżu parowca.

Podobnie zdarzyło się innemu żaglowcowi w r. 1892, a w r. 1903 wieloryb stał się nawet powodem zatonięcia małego parowca.

Niedługo potem wieloryb zaatakował wielki niemiecki parowiec „Kaiser Wilhelm der Grosse" w przejeździe przez Ocean. State ten nie odniósł poważniejszego uszkodzenia, lecz wstrząśnienie dało się wszędzie uczuć, a nawet z powodu wkręcenia się ciała wieloryba w śrubę trzeba było zatrzymać parowiec.

Redaktor odpowiedzialny JÓZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI M. ŻURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.